

SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

N^o 5.

CHEŁMNO, dnia 1. Lutego

1849.

KASZUBI. (DOKOŃCZENIE.)

Najlepiej jednakowoż można się przekonać, że Kaszubi byli i są dobrymi i prawdziwymi Polakami, kiedy się jest między nimi i się z nimi, dobrze zapozna. Oni jeszcze zachowują staropolskie zwyczaje i staropolskie mają cnoty. Już tak jeno spojrzeć na Kaszubę, to zaraz można poznać, że to Polak. Kamzelę i kaftan długi a bez kołnierza, jak ci Polacy, co pod Moskałem są na Podolu i Ukrainie, noszą czapkę z barankiem siwym albo kapeluszek niski, włos długi, guz burztynowy u koszuli, to też takiemu Kaszubie już z oczu patrzy Polak. Przy kamzelach i kaftanach to duże noszą guzy, często srebrne i to po dwa tuziny w jednym rzędzie. Ale spytać się jeno takiego Kaszuby, czy on sobie te guzy sprawiał, to powie, że je ma po swoim ojcu, albo po storku. Więc ten jego ojciec, albo starek, co jeszcze polskie rzędy pamiętał w Kaszubach, mógł sobie kupić takie duże czyste srebrne guzy, musiał się zatem lepiej mieć jak jego syn dzisiaj, albo wnuk na tém samém gospodarstwie, co mu ledwie stanie na podatki i na sól. I narzekać to tu na polskie czasy i powiadać, niech Pan Bóg broni od polskich czasów! Było wtedy pieniędzy więcej jak dziś, bo wtenczas jeszcze koloniści niemieccy siedzieli tam gdzieś w Szwabach, i Polacy byli przy pieniądzach; dziś zaś, gdzie

ich się tu wszędzie napakowało dość, u nich pieniądze, a u Polaków bieda.—Tu jeszcze też, żal się Boże! muszę wam powiedzieć, że ten ubiór prawdziwie kaszubski polski najwięcej jeszcze noszą starzy tylko Kaszubi, i tych też bardzo kocham za to, tych młodszych nie tak bardzo, bo oni się tak srodze psują u żołnierzy. Jak takiego parobczaka wezmą w rekruty, to ogolą głowę na pół, nieprzymierzając jak psa, a on kiedy wróci do domu, to już nie zapuszcza długich włosów i długiej kamzeli nie weźmie, jeno z niemiecka, jak bocian podkasany chodzi. To mi się lepiej Kujawiacy już podobają. Tam, kiedy Polak wróci od wojska, to zaraz włos długi zapuści, kamzelę przywdzieje, i w czerwonym pasie tak chodzi, jak wszyscy drudzy, i jak sam przedtem chodził. Tak też powinno być. Każdy Polak po polsku się nosić powinien, po niemiecku niech się Niemiec nosi. Nasi ojcowie byli Polakami i po polsku się nosili, to my ich synowie jako Polacy też po polsku się ubierajmy. A zresztą niech każdy z was sam powie, czy to nie poważniej wygląda ubiór polski od niemieckiego? Kaszubi też po kusiej sukni poznawają Niemca. Ja sam byłem raz tak ubrany w Kaszubach wkościele. Jak tedy wychodziłem z kościoła, ludzie na mnie spoglądają i sobie szepcą, że to pewnie Niemiec, bo ma kusą suknię.—Muszę wam też tu jeszcze nadmienić, że Kaszubi po

Kościółach zawsze w Litanii do Matki Boskiej śpiewają: Królowo korony Polskiej! modl się za nami. Wy niewierzycie, jak to człowiek się cieszy, kiedy słyszy, że lud się tak za Polską modli. Ja jakem wtenczas to słyszał, tom sobie tak pomyślał, że nam zapewnie Bóg odda Polskę, boćmy przecież mamy najlepszą królową.

Gościnność staropolską też Kaszubi zachowują święcie. Przyjdź jeno chociaż wśród nocy do bylejakięj chałupy we wsi, pochwal Pana Boga, i prosz o przyjęcie, albo o nocleg, nie bój się, nie powiedzą ci niemieckim zwyczajem, że we wsi jest gościeniec, jeno cię tak przyjmą jak swego, i podziela się z tobą swoją biedą. Ja sam tego doznałem, jak tam w tych stronach bywałem. Razu jednego, jakem tam przechodził przez pewną wieś, wstąpiłem do chałupki, i prosiłem kobiety co była w domu, żeby mi podała pić. Myślicie, że ona mi podała garnek wody?— o nie. Sama nie miała mleka w domu, prosiła mnie więc siedzieć i pobiegła, jakem spostrzegł do sąsiadki, i przyniesła mi garnek mleka. Czy to nie pięknie?!— Toć takich ludzi człowiek musi kochać, bo to też jeno jest piękna cnota ta gościnność.

Bardzo mi się jeszcze spodobało u Kaszubów, że oni tak przy pilnej robocie sobie pomagają w jednej wsi, jakby to tam jedno było gospodarstwo. Razu jednego, jakem też przez pewną wieś w Kaszubah przechodził, napotkałem na jednem miejscu tak ze 20 ludzi, co miejsce zrównywali, gdzie sobie jeden gospodarz chałupę chciał postawić. Ja się tam trochę zatrzymałem, i wdałem się z tym gospodarzem w rozmowę. Mówiłem mu, że to go pewnie będzie dość kosztowało, tyle ludzi mieć na raz do roboty, jak na jakim dużym folwarku. On mi na to odpowiedział, że tym lu-

dziom nic nie płaci, że to są sąsiedzi, i i że on im też znowu posle do roboty, kiedy z nich który będzie potrzebowwał, że to oni sobie tak zwykle pomagają, i tę pomoc tylko znowu pomocą odpłacają. A powiadam wam, że te ludziska tam, com ich spotkał, tak przy swojej robocie się zawijali, jak żeby oni to dla siebie robili, albo, jak gdyby największą zapłatę dostali. Więc mi to się też bardzo podobało.

Dotąd, tom tylko chwalił, ale nie mogę skończyć, żebym ich też nie zganił, bo oni słusznie na pochwałę zasługują, ale też i na naganę za ich zły nałóg pijanstwa. Jest pomiędzy nimi bardzo wiele pijaków i młodych i starych, a co stąd wyuika, to dobrze wiecie bez tego, że wam o tém tu napiszę. Jest to najgorsza rzecz to pijanstwo u nas Polaków. Niechże Pan Bóg każdego zachowa, żeby czasem kto miał myśleć, że to po polsku tak porządnie się upić. Prawda, i nasi ojcowie pijali, ale powiem wam jak i co. Starzy Polacy to się napili przy obiedzie, albo w drodze dobrego piwa, lub miodu. I w karczmie, kiedy się sąsiedzi ześli, wypili sobie garniec miodu i przy nim sobie pogaworzyli, to też się przy tém dobrze mieli, i zdrowia swego i majątku nie przepili. Tak się napić, to mi Mospanie po Polsku! Czyby i dziś tak nie mogło być? Żeby to Polacy dobrze koło roli pracowali, toby było dość zboża, i byłoby dobre piwo, i mogliby się za tani pieniądz napić dobrego piwa, a nie tam tój polewki przypalonej z zmarzłych kartofli. Czyby i dziś gospodarz Polak nie mógł założyć pszczelnika, obsadzić go lipami, trzymać sobie pszczoł, i dowiedzieć się, jak się to miód do picia robi. Toć przecież utrzymywanie pszczoł tak wiele nie kosztuje, bo się nie karmią brukwią ani grochem, ani klóskami, tylko najwięcej,

że dojrzyć ich trzeba, i pokrzątać się przy nich. Ale mój Boże, cóż my mamy bez roboty, toć nam pieczone gołąbki w gębę nie przyjdą.

Tak to są wszędzie złe i dobre obyczaje. Dobre trzeba zachowywać i ich się uczyć, a złe wykorzeniać i od nich stronić. Musicie przecież już teraz przyznać, kiedyście sobie to przeczytali, że Kaszubi są Polakami, i też więc, kiedy się z jakim Kaszubą zejdziecie, co przecież łatwo być może, to go uściskajcie i przyjmijcie, jako brata Polaka.

Wy zaś kochani bracia Kaszubi pamiętajcie zawsze, że jesteście z dziada pradziada Polakami, i zachowujcie wasze polskie cnoty i obyczaje, a porzucicie złe obyczaje i nałogi, to jak nam Pan Bóg znówu da naszą kochaną Ojczyznę Polskę, będziecie się tak dobrze mieli, jak się mieli ojcowie wasi i jeszcze lepiej, bo widzicie, kiedy dawniej co było złego w Polsce, to już teraz tego nie będzie. Ale pamiętajcie zawsze, że Polska się sama nie zrobi wolną i niepodległą, że nad tém trzeba pracować a jeszcze bardzo. Wiecie, jak to już w Kościerzynie założyli takie bractwo i koło tego pracują. Zakładajcie i wy wszędzie takie bractwa i nie bójcie się, że wam się za to co stanie, bo to już dziś inne czasy jak dawniej; dziś nam wolno jest się zgromadzać, a na to polskie bractwo, to sam król przecież pozwolił. Nie wierzcie Niemcom żandarmom, ani wachmistrzom, kiedy wam będą powiadali, że to zakazane, ani im też nigdy nie wierzcie, bo oni wam słodko gadają, żeby z was tylko Niemców zrobić, a dla tego, że to bractwo jest właśnie polskie, więc oni was tak odwodzą od niego. —

Wy lubicie bardzo wiedzieć, co się w świecie dzieje i jak dawniej się działo, boć wam nieraz musiałem powiadać o naszym kochanym jenerale Kostusz-

ce, jaki to był tegi wiarus, to się o tém wszystkiém dowiedzie, gdy założycie takie bractwo i tam sobie wspólnie gazetki czytać będziecie. Aleć to tam te nowinki, to mniejsza, to bractwo nam daleko więcej jeszcze dobrego przyniesie, o czém już pewnie po części słyszeliście i o czém się wtedy dowiedzie, gdy sami będziecie u siebie gdzie chcieli zakładać takie bractwo, i tych waszych braci w Kościerzynie się spytacie o tém, co to już należą do niego. Żeby wam to wszystko dobre miał tu napisać, to bym dziś nie skończył. Przypomnijcie sobie jeno tę bajkę o Tuszkowianach, co to tak dopospołu trzymali, jak gdyby mieli pomiędzy sobą jakie bractwo. To prawda jeno żarty, ale i u nas tak być może. Wszakże Maciek był jeno we młynie i jeszcze jednej wsi, a już był mądrzejszym jak ci drudzy. Toć to i pomiędzy wami się znajdują tacy, co już i na wszystkich książkach czytać umieją, i do sądu napisać potrafią, i wam przecież wszystkim nie zbywa, to wej tak jeden będzie dopomagał drugiemu. Jak się tak wszyscy w to bractwo wpiszeć, jak to wy powiadacie i prości i fein Kaszubi, to się będziecie, czy tam pan, czy chłop, czy ksiądz, czy organista naraudzali i w niedzielę po obiedzie pięknie czas przepędzicie, bo tak się będzie i Bogu i ludziom podobało, a nie przy kieliszku i będziecie się starali o sądy polskie, i o szkoły polskie, żeby wam przysęfali księży takich, coby wam czysto po polsku kazanie powiedzieli, nie tam tak na pół po niemiecku, co ich nikt nie rozumie. A jakie to wszystko dobre rzeczy! Jak was tak Niemcy wszystkich połączonych zobaczą i poznają, że wy na dobre Polskę kochacie, i że to im się nie uda was na Niemców przerobić, to wam nareście będą musieli wszystko dać. Pamiętajcie też przy tém,

że wszyscy Polacy dziś tak się łączą, i o to się razem starają, a wy więc się od nich nieodłączajcie: bo jesteście Polakami, i jakbyście też to wielki grzech popełnili, gdybyście się chcieli zaprzeczyć tego, że was Pan Bóg Polakami stworzył. Nie myślcie, że to dla was za wiele starać się o polskie sądy, o polskie szkoły i o polskie prawa. Wcale nie, bo nie wy sami tylko o to się staracie, jedno wszyscy Polacy razem. Sami nam Niemcy nic nie dadzą, więc trzeba nam się o to starać, bo temu tylko otworzą, kto kołace. —

Jak więc sobie przeczytacie to, co ja tu do was piszę, to się zaraz wpiszcie w to bractwo, jeżeli jeszcze nie jesteście wszyscy wpisani, i róbcie tak, jak ja wam po bratersku radzę, a wezwijcie Boga i królową Polski na pomoc, to się też wszyscy jeszcze doczekamy tych dobrych polskich czasów, a jeżeli nie my sami, to nasi potomkowie będą mieszkali w kochanej Polsce wolnej, której wam i sobie całym sercem życzę.

Chłop z ziemi Mierachowskiej.

KILKA SŁÓW DO WYBORCÓW.

W przeszłym numerze Szkołki Narodowej wyłożyliśmy, jakimi nasi deputowani do Berlina być powinni. Tutaj dodajemy jeszcze tylko to, abyście, jak sam nasz Zbawiciel naucza, o ludziach sądzili z ich czynów. Zatem nie macie uważać ani na urodzenie, ani na majątek, ani na żadne inne stosunki. Ks. kanonik Rychter i Sędya Pokrzywnicki, którzy nam są już znani jako dzielni obrońcy sprawy polskiej, powinni być znowu wybrani. Nie wiercie piśmom w polskim języku drukowanym, które wam odradzają, abyście nie wybierali na sejm tych, co przeszłą razą byli deputowanemi. Są to bowiem pisma, które reakcyoniści t. j. nieprzyjaciele ludu po powiatach rozrzucają, aby pobałamucić niedoświadczonych. Dwa takie pi-

sma dostaliśmy do rąk, jedno było drukowane w Gdańsku, a drugie w Grudziądzu. Owszem, powinniście o ile możności obierać na deputowanych tych, którzy na przeszłym sejmie Berlińskim praw ludu, a mianowicie naszych praw narodowych Prus zachodnich energicznie bronili. A ponieważ, jak wiadomo, liczba takich mężów jest bardzo mała, zatem powinniście wybierać przynajmniej Polaków: bo ci najpewniej nas bronąć będą. Pamiętajcie, że tu idzie o to, co nam jest najdroższe, t. j. naszą ś. religią, o nasz język, o wszystkie nasze narodowe prawa, i o oświatę i szczęście naszych dzieci. Najświętszym tedy odowiazkiem wyborców jest, stanąć wcześniej na miejsce przeznaczone (powiaty Chełmiński i Toruński obierają deputowanego do drugiej izby w Chełmży), i powinni wyborcy każdego powiatu zgodzić się na dwóch kandydatów, i zgodzwszy się na nich, tylko na nich głosować. Choćby było najbrzydsze powietrze, choćby była najgorsza droga, choćby kto bardzo daleko od miejsca wyboru mieszkał, powinien koniecznie tamże stanąć: bo tu idzie o to, co nam jest najdroższem i najświętszem. Oby Bóg pobłogosławił naszym zamiarom! Weście zatem Boga na pomoc, i działajcie, o ile tylko sił wam starczy, a Bóg z tymi będzie, którzy pracują.

O D E Z W A.

W tych dniach zakazali Lantraci z wyższego polecenia przez tak nazwane Kreisblaty, aby Ligowe posiedzenia się odbywały w szkołach i plebaniach. Stąd widać, jak to niemieckim urzędnikom Liga polska jest solą w oku. Wymyślają oni rozmaite sposoby, aby zniweczyć to nasze kochane polskie bractwo. Najprzód spowodowali oni władze, aby do księży i nauczycieli wydały odezwy jakieś napomnienia zawierające. Teraz znowu zakazują użycia plebanii i szkół dla Ligi polskiej. Najukochajsi Bracia nie zrażajcie się tém bynajmniej, bo wszakże wiecie, że niemieccy urzędnicy się zawsze z nami po macoszu obchodzą. Nie bądź-

(DODATEK.)



0985

cie wiatrem podszyeci, i żądajcie od władz cofnięcia owego zakazu. Jeżeli innym prywatnym towarzystwom np. związkowi reakcyonistów, t. j. ludziom chcącym dawne rządy i biblijnemu towarzystwu wolno jest u nas w Chełmnie odbywać swe posiedzenia w panieńskiej szkole ewangelickiej, to też i Polakom musi być dozwolone zgromadzać się w plebaniach i szkołach, tembardziej, że to są budynki, które same gminy budują i utrzymują. Liga jest szkoła polska dorosłego ludu, zatem jest bardzo stósownie, jeśli swe posiedzenia odbywa w budynku szkolnym. Z tych przyczyn wzywam wszystkie gminy, które dotychczas Ligowe posiedzenia odbywały w plebaniach i szkołach, aby natychmiast zaprotestowały do rejencyi przeciw zakazaniu użycia budynków gminnych dla zgromadzeń Ligi.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W mieście Poznaniu wybory źle wypadły. Przyczyną tego była nieczynność obywateli poznańskich. Na prowincyi zaś pomimo zabiegów i wykrętów niemieckich urzędników wybory w ogóle dość dobrze wypadły. Nie słychać nigdzie, aby gdziekolwiek niemieccy demokraci łączyli się z Polakami.

W Galicyi jest teraz nadzwyczajnie smutnie i cicho jak w grobie. Stan wojenny, który nad Galicyą dla wojny Węgrzynów z Austryakami ogłoszono, wstrzymał wszelkie narodowe i polityczne dążności. Tutaj nie tylko nie drukować nie wolno, ale i pisać i mówić cokolwiek jest niebezpiecznie. Na wszystko zagrożona jest kara śmierci lub sąd wojenny.

Berlin dotychczas jest w stanie oblężenia, i ma pozostać aż do zebrania się izb. Nasze doniesienie w przeszłym tygodniu o zniesieniu tego stanu było wyjęte z prywatnego listu.—

O Niemieckim sejmie we Frankfurcie już dawno nie wam niedonosiliśmy, a to z tej przyczyny, iż ten sejm stał się w końcu czystą

komedją niemiecką, gdzie deputowani występowali tylko dla tego, aby się ze sobą kłócić. Wysłani oni tam byli, aby wszystkie niemieckie narody, którychbyś ze 40 naliczył, złączyć w jedno potężne państwo niemieckie. Z początku występowali oni śmiało, i pokazywali się jako prawdziwi zastępcy niemieckich narodów, ale to nie długo trwało. Wkrótce stali się narzędziem potężnych monarchów niemieckich, i w swoich obradach stósowali się zawsze za mocniejszą stroną. Teraz uradzono większością głosów, aby naczelnikiem Niemiec zrobić jednego z panujących książąt niemieckich. Mówią tedy, że król Pruski ma być Cesarzem niemieckim, i żeby on chętnie tę godność przyjął, ale o tem Bawarczycy, Hannowerczycy, Wyrtemberczycy, Saxończycy, i inne niemieckie narody ani słuchać nie chcą.

Austria licząc 18 milionów Sławian, a tylko 6 milionów Niemców, przymuszona w ostatnim czasie ciągle prowadzić wojny z narodami pod jej rządem zostającymi, stara się przede wszystkim na wewnątrz urządzić, i dla tego nie chce należyć do związkowego państwa niemieckiego. Dotychczas udało się Austrii jeden naród przeciw drugiemu burzyć, z jednym się łączyć, i drugi zwyęczać, a potem ze zwycięstwa samęj tylko odnosić korzyści. Ale jak długo tak się jej powodzić będzie, trudno odgadnąć. Austria uciemieża jak dawniej swoje narody, a te już teraz przetarłszy sobie oczy, pewnie długo jej jarzma znosić nie będą chciały.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO 29. Stycznia. Wybory w całym powiecie Chełmińskim dobrze wypadły. Liczba polskich wyborców jest przewyższająca. Podług doniesień nas doszłych Polacy mają przynajmniej dziesięciu wyborców więcej niż Niemcy. Jeśli w powiecie Toruńskim także Polacy będą mieli przewyższającą liczbę wyborców, wtedy powinni być na sejm do Berlina wybrani

dwaj Polacy jako deputowani. Bardzo to jest pocieszającą rzeczą, że teraz na wsiach wszędzie wieśniacy obrali swoich polskich panów na wybórców, a na wielu wsiach lud polski na niemieckich panów głosować nie chciał.

Chełmno. Pan Assesor Fink chcący być obrany na deputowanego do drugiej izby, wydał wyznanie wiary, w którym wyraziwszy swe polityczne zdania, zraził najbardziej przez to Polaków, że ani słowa o polskiej narodowości nie wspomniał. Czy podobna, żeby nasi niemieccy demokraci nie mieli uznać, że Polacy w Prusach zachodnich powinni mieć słusznie równe prawa narodowe z Niemcami?

NOWE d. 8. Stycznia. Nasza Liga Nowska licząc 140 członków, życzyła sobie wysłać delegowanego na polski zjazd do Kurnika. Ale ponieważ nasza Liga składa się najwięcej z wyrobnych ludzi, przeto postanowiliśmy wyprawić bal w celu zebrania pieniędzy na pokrycie kosztów podróży delegowanego. Gdy bal przyszedł do skutku, zaraz na początku wystąpił Kuczorra starszy, i wezwał towarzystwo do złożenia składek na cel wymieniony. Trudno opisać, z jaką chęcią lud przytomny przynosił ofiary, nie tylko mężczyźni ale i panie i panny dawały składki. Szczególniej zaś odznaczył się swą przychylnością nasz ks. prob. Kloka. Dzięki wam, najdrożsi Rodacy! za wasze wielkie przywiązanie do sprawy narodowej. Bóg najdobrotliwszy pobłogosławi tak szczerym chęciom. Był to pierwszy bal, na którym tu sami Polacy dla uciechy się zgromadzili, i dla tego też bawili się z prawdziwie polską szczerością. Ponieważ termin przybycia do Kurnika był bardzo bliski, dla tego nasz delegowany, tutejszy obywatel Wincenty Kuczorra jeszcze tej samej nocy odjechał.— Liga nasza coraz bardziej się powiększa, już liczy przeszło 160 członków.

Nowe d. 9. Stycznia. Członkowie parafii Komorskiej chcąc zawrzeć u siebie bractwo polskie, prosili dyrekcją Ligi Nowskiej, aby im delegowanego na ten cel przysłać raczyła. W tym

zamiarze pojechał Kuczorra starszy do parafii Komorskiej, i założył tamże Ligę obwodową. Składamy publicznie dzięki ks. dziek. Boninowi, że nam przy założeniu tego dzieła był pomocnym. Po zapisaniu nazwisk i złożeniu składek przystąpiono do obrania dyrekcji. Obrano na dyrektora spraw wewn. ks. dziek. Bonina, na zastępcę Ob. Zimmermana, na dyrek. finan. Ob. Guzińskiego, na zastępcę Ob. Szczepańskiego, i na dyr. publ. nauczyciela Pola.

DZIERŻĘZNO przy Gniewie 20. Stycznia. U nas zawiązała się już w Grudniu Liga obwodowa, i już liczy 46 członków, ale nie ma teraz stósownego budynku dla zgromadzenia. Z początku zbieraliśmy się w tutejszej szkole, i było nam bardzo przyjemnie słuchać Szkołkę Narodową i Wielkopolanina, ale później żona tutejszego nauczyciela zamknęła przed nami szkołę, i nie wpuściła nas do niej.

ZAPYTANIE.

Kaszuba II doniósł nam, że w powiecie Kartuskim jest 24,000 Polaków a 10,000 Niemców. Prosimy bardzo Kaszubów, aby się policzyć i nam donieść raczyli, ile ich jest w każdym powiecie: bo to do historii Kaszubów także należy. — Słysząc, że Kaszubi mieszkają także w części wschodnio-północnej powiatu Gdańskiego.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Korespondenta z Ligi Golubskiej przepraszamy, że Jego doniesień dla braku miejsca umieścić nie mogliśmy, ale prosimy jednak na przyszłość o podobne doniesienia.

Akademikowi P. w Krolewcu odpowiadamy, że uważamy za rzecz niepotrzebną, aby studenci otrzymujący wsparcie, mieli pojedynczym Ligom w pismach publicznych składać dzięki: bochy tego było bez końca.

SPROSTOWANIE.

W przeszłym numerze na stronnicy pierwszej w wierszu 12 od góry zamiast król Polski, czytają król Pruski.

W Drukarni J. Gólkowskiego.

